PRAWO LUDU

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ.

TYGODNIK ILUSTROWANY, POLITYCZNY, SPOŁECZNY, ROLNICZY I OŚWIATOWY — WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ.

Prenumerata wynosi rocznie: w Galicyi 16 koron, w Niemczech 14 marek, w Ameryce 4 dolary 50 ct. Numer pojedynczy wszędzie 30 halerzy.
Adres Redakcyi i Administracyi oraz Biura bezpłatnej porady prawnej: Kraków, ulica Dunajewskiego 5, III. piętro (oficyny).
Konto pocztowej kasy oszczędności Nr. 71.905. — Redaktor naczelny i wydawca: ZYGMUNT KLEMENSIEWICZ, poseł do Rady państwa.

Nr. 28. Kraków, dnia 14 lipca 1918. Rok XIX.

Sprawa rolna w Rosyi.

I.

Wielokrotnie już informowaliśmy czytelników „Prawa Ludu“ o przewrocie w gospodarce rolnej, dokonanym przez bolszewików. Kilkakrotnie już opisywaliśmy, jak rosyjskie „sowiety“ (Rady robotnicze) zabrały (bez wykupna) grunta obszarnicze i oddały ludowi.

Teraz mamy przed sobą dokładne brzemienie rosyjskiej ustawy agrarnej, zaprowadzonej przez bolszewicki rząd. Nazywa się ona: „**Ustawa podstawowa w sprawie socyalizacyi ziemi**“.

Przytoczymy z niej główne punkta.

Punkt 1 brzmi: „**Wszelką własność prywatną ziemi, wnętrza ziemi, lasów, wód i naturalnych bogactw przyrody w granicach rosyjskiej federacyjnej republiki Sowjetów — znosi się na zawsze.**“

Własność prywatna ziemi została skasowana zupełnie. Któż jednak ze grunta otrzyma i jakie wynagrodzenie otrzymają dotychczasowi właściciele?

Na to zapytanie odpowiada punkt 2. następujący:

„**Grunta bez wszelkiego (jawnego czy ukrytego) wykupna od tej chwili przechodzą na użytek całej ludności pracującej**“ (po rosyjsku: „wsiego trudowogo naroda“).

Widzimy więc, iż dotychczasowi właściciele, np. obszarnicy, nie otrzymują żadnego wynagrodzenia za odebraną ziemię. Widzimy także, że człowiek pracy otrzymuje te grunta nie na własność, lecz tylko korzysta z nich, żytkuje je. Albowiem właścicielem gruntów staje się c a ł y l u d, zorganizowany w sowjetach (Radach), t. zn. całe społeczeństwo robotnicze. Któż jednak — ściśle biorąc — ma prawo do odebranej ziemi? Czy np. ci, co utrzymują robotników, mają prawo do odebranej obszarnikom ziemi? Czytamy o tem w punktach 3 i 4:

„**Prawo korzystania z ziemi ma tylko ten, kto uprawia ją pracą własną.**“

„**Prawo korzystania z gruntów nie może być ograniczone ani płcią ani wyznaniem, ani narodowością, ani poddaństwem.**“

Punkt następujący (5) określa, kto mianowicie, jakie władze będą się rozporządzać wnętrzem ziemi (np. kopalniami), lasami i wodą. Oczywiście będą to Sowiety. Powstają także kwestye co do inwentarza (żywego i martwego) i zabudowań. Pokazuje ię, że inwentarz i zabudowania także są odbierane bez wykupna od właścicieli. Czytamy:

„**Rozporządzać się wnętrzem ziemi, lasami i wodą, oraz żywemi siłami przyrody będą — w zależności od ich znaczenia — władze Sowjetów: powiatowa, gubernialna, krajowa i centralna, pod kontrolą ich ostatniej.**“

(Punkt 6.) „**Cały prywatny gospodarczy żywy i martwy inwentarz przechodzi bez wszelkiego wykupna z gospodarstw, nie opartych o pracę własną, w rozporządzenie (w zależności od ich znaczenia) gruntowych oddziałów przy powiatowych, gubernialnych, krajowych i centralnego sowjetów**“.

Następujący punkt (7) to samo powiada o budynkach i przedsiębiorstwach (np. zakładach przemysłowych) rolniczych.

Zachodzi teraz ważna kwestya, co rząd uczyni z temi osobami, które przedtem (t. zn. przed odebraniem gruntów) były tychże właścicielami? Ponieważ odebranie ziemi odbywa się bez wykupna, więc pp. obszarnicy zostają bez środków utrzymania.

Na to za[illegible]ie wyjaśnia punkt 8, że wszystkie osoby, nie[illegible]d[illegible]acy, które wskutek odebrania gruntów[illegible] inw[illegible]rza etc. zostaną pozbawione [illegible] życia, mogą aż do wydania ustawy ogólnej o ubezpieczeniu obywateli niezdolnych do pracy korzystać (aż do śmierci lub do pełnoletności) z pensyi w wymiarze istniejącej pensyi żołnierskiej.

W ten sposób obszarnicy mogą reflektować — jako na odszkodowanie — tylko na drobną pensyjkę zwykłego żołnierza, ale tylko w takim razie, jeśli są niezdolni do pracy. W przeciwnym razie mają stanąć do pracy jak każdy inny.

Dalej z ustawy bolszewickiej dowiadujemy się, **że podział gruntów pomiędzy pracujących uskuteczniją specyalne wydziały Sowjetów — wiejskie, gminne, powiatowe etc.**

Te specyalne wydziały gruntowe mają na celu nietylko podział gruntów, lecz także mają cały szereg innych zadań. A więc np. mają dbać o podniesienie sił produkcyjnych kraju celem zwiększenia urodzajności gleby; mają utworzyć obszary zapasowe; mają dbać o rozwój gospodarstwa rolnicz. (gospodarstwo mleczne, pszczelarstwo etc.); mają starać się o przejście do bardziej postępowych systemów gospodarki; wreszcie — rzecz ważna — mają starać się o rozwój gospodarki wspólnej (kollektywnej) kosztem osobistej, gdyż taka gospodarka jest wyższą pod względem ekonomii, a zresztą jest przejściem do socyalistycznej gospodarki.

Punkt 12 ustawy reguluje podział gruntów na zasadach własnej pracy tak aby norma przydziału gruntu nie przewyższała sił każdego poszczególnego gospodarstwa, zaś z drugiej strony — by dawała możność rolnikowi i jego rodzinie żyć dostatnio („bez biedy“).

Punkt 13 ustanawia, że zasadniczym środkiem prawa do ziemi jest wyłącznie **praca osobista**. Jednakowoż władza Sowjetów ma prawo w wypadkach wyjątkowych do zaprowadzenia na gruntach zapasowych gospodarstw wzorowych, doświadczalnych i t. d. W tym wypadku władza bolszewików sama płaci pracującym.

To są pierwsze punkta ciekawej ustawy bolszewickiej. Inne skreślimy w następującym numerze.

(Dok. nastąpi.)

Program rolny bolszewików znajduje wszędzie naśladowców. Hasło: ziemia dla chłopów zdobywa sobie wszędzie przyjęcie. Niedawno k r ó l r u m u ń s k i zapowizdział w mowie tronowej reformę rolną w Rumunii.

Obecnie zaś gen. niem. Hindenburg, ogłosił swój program rolny, w y w ł a s z c z a j ą c y s z l a c h t ę k u r l a n d z k ą.

Mianowicie

Hindenburg oświadcza się za chłopską własnością rolną!

Pisze bowiem, że dobrobyt narodu polega na m o ż l i w i e w i e l k i e j l i c z b i e o s i a d ł y c h n a r o l i i z a d o w o l o n y c h obywateli. Występuje on p r z e c i w k o p o d b i j a n i u c e n z i e m i i za m o ż l i w i e z d r o w e m o s i e d l e n i e m w k r a j u.

W szczególności rozporządza, **że każdy obszarnik w Kurlandyi, mający ponad 360 hektarów musi odsprzedać jedną trzecią swych gruntów celem osiedlenia chłopów i to po cenach przedwojennych!**

Grunta te po c e n i e p o k o j o w e j z r. 1914 skupywać będzie Tow. rolnicze, jako przedstawiciel przedsiębiorstwa kolonizacyjnego. Jest to na wielkie rozmiary zakrojona akcya kolonizacyjna Kurlandyi przez chłopów niemieckich. Chłopi niemieccy gotowi jednak przyjść do przekonania, że wygodniej dla nich skolonizować dobra junkrów (szlachciców) pruskich. Przecież w Prusach kolonizowano dobra obszarników polskich, nie daleka więc droga do kolonizowania obszarników pruskich.

Na tak gwałtowną reformę rolną odważył się przedstawiciel junkrów pruskich Hindenburg, aby dać ziemię bezrolnym masom niemieckiem,

Jakiej reformy rolnej mogą się spodziewać masy bezrolnego chłopstwa w Polsce i Austryi? Zebrała się dn. 22 z. m. Rada stanu we Warszawie, ale jakoś nic nie słychać o reformie rolnej. O cześć wam panowie magnaci.

---

21 magnatów posiada dziesiątą część Galicyi!

Z tego 6 największych magnatów:

bar. Liebig	66.746	hektarów
hr. R. Potocki	50.000	„
Schmidt	33.500	„
bar. Popper	33.400	„
hr. Badeni	22.800	„
hr. Potocka	19.000	„

Na tem obszarze możnaby **osiedlić 50.000 rodzin chłopskich, licząc po 5 na rodzinę!**

Tymczasem widzimy, że austr. rząd nie myśli wcale o reformie rolnej, minister rolnictwa hr. Sylva-Tarouca obiecuje tylko melioracyę gruntów, ale co będzie meliorował b e z r o l n y m chłopom, tego sam chyba nie wie.

Natomiast

na Węgrzech powołano do życia komisyę reformy rolnej.

Stosunki rolne na Węgrzech są straszne. **18.000 rodzin szlacheckich posiada blisko połowę ziemi na Węgrzech** (45.41%). I tak posiada

hr. Esterhàzy	516.039	morgów katastralnych*
„ Schönborn	241.535	
„ Karolyi	174.783	
„ Pàlffy	104.522	
„ Andrassy	92.269	
„ Zichy	66.476	
„ Pallavicini	66.032	

* 1·7 morga kat. = 1 hektarowi.

Cały szereg „biedniejszych“ magnatów posiada po 20—60.000 morgów ziemi!

Fabrykanci zbroją się przeciw robotnikom.

Z Cieplic w Czechach piszą do „Arbeiter Zeitung“. Fabrykanci przygotowują się do energicznego wystąpienia przeciw robotnikom z chwilą zakończenia wojny. Dwa dokumenty związku przemysłu metalowego północnych Czech wykazują te ich pomysły. Przedewszystkiem uchwała o wkładkach.

1. Każde przedsiębiorstwo do 50 robotników płaci 5000 K, za każdych dalszych 50 robotników — 5000 K.

2. **Przyjęcie robotników następuje tylko przez Związek**. Jeżeli przedsiębiorca przyjmuje robotników bez poprzedniego zapytania się, płaci grzywnę 250 K.

3. Jeżeli robotnik **wskutek zatargu** występuje z przedsiębiorstwa, to **nie wolno go przyjąć do pracy przez trzy miesiące!**

4. Jeżeli występuje za zgodą fabrykanta, to **nie wolno mu w nowem przedsiębiorstwie płacić wyższego zarobku przez 3 miesiące.**

5. Jeżeli wybuchnie strejk, który trwa dłużej niż **cztery** tygodnie, to **należy dziesiątą część robotników zlokautować a zlokautowanych nieśmie przyjąć żadna firma.**

Stworzenie funduszu przeciwstrejkowego.

Zamało tego było fabrykantom, więc postanowili utworzyć fundusz przeciwko strejkom, a mianowicie:

1. Każdy członek związku ma płacić co tydzień od robotnika, bez względu czy to jest mężczyzna czy kobieta, **1 koronę.**

2. O użyciu funduszu przeciwko strejkom ma rozstrzygać jeszcze walne zebranie.

3. Również rozstrzyga ono, kiedy należy wstrzymać dalszą wpłatę na ten fundusz po dojściu jego do pewnej wysokości.

4. Wpłata na fundusz ten ma się uskutecznić do cieplickiej filii anglobanku.

5. Wpłaty należy rozpocząć po upływie 14 dni od ostatecznego powzięcia uchwały.

6. Ci członkowie, którzy nie uiszczą opłat do tego funduszu, nie będą zmuszeni do ich zapłaty, **tracą jednak przez to prawo do należnego poparcia w razie strejku.**

Tak się przygotowują do walki z robotnikami fabrykanci zachodnio-austryaccy.

Przeciwnie również galicyjscy fabrykanci mimo frazesów o patryotyzmie polskim, należą do ogólno austryackiego związku fabrykantów. Niedawno nasz sekretarz związku metalowców, podczas konferencyi zawodowej spotkał we Wiedniu fabrykantów i dyrektorów fabryk galicyjskich, którzy przyjechali gromadnie na ogólno-austryacką konferencyę fabrykantów. Przy umowach cennikowych odwołują się fabrykanci galicyjscy na uchwały fabrykantów ogólno-austryjackich, z którymi się zawsze porozumieją w tych sprawach.

Organizacyi fabrykantów muszą robotnicy przeciwstawić swoje organizacye. Widzimy też, że najinteligentniejsi nasi robotnicy (kolejarze, metalowcy, górnicy, nafciarze i salinarze) garną się gromadnie do organizacyi. Śladem ich powinni iść robotnicy innych zawodów. Szczególny nacisk należy wywrzeć na kobiety, które dziś w zastępstwie robotników, będących na froncie, zapełniają koleje, fabryki i warsztaty. Kolejarki zaczynają się już organizować. Kobiety jeszcze bardziej niż mężczyźni potrzebują pomocy organizacyi, gdyż są bardziej wyzyskiwane i bezbronne.

A więc do organizacyi!

———xox———

W obronie dzieci.

Najbliższa sesya parlamentarna załatwić będzie musiała nareszcie przedłożenie **ustawy o pracy dzieci,** które omówione już było w komisyi dla polityki społecznej. Sprawozdawca dr Ofner, motywując konieczność załatwienia tej sprawy przedstawia, że ponad wszystkie środki przedsiębrane w sprawie opieki nad dziećmi, wzbija się ochrona dzieci przed przedwczesną a nadmierną pracą. **Żaden rozumny i popierający interes swój hodowca zwierząt nie obciąży młodych zwierząt większą pracą, anizeli wytrzymać zdoła ich siła fizyczna,** albowiem wie, że odbije się to później na wartości użytkowej danego zwierzęcia. Tylko człowieka hodowcy — wychowawcy tej troskliwości nie okazują, zmuszając małoletnie dzieci do wysiłków, które podcinają ich rozwój tak fizyczny jak i duchowy, niszcząc całe generacye. Oczywiście, można usprawiedliwić rodziców, obarczonych liczną dziatwą, że nie będąc w stanie otrzymać takiej rzeszy ze swej pracy, zmuszeni są już wcześnie wysyłać dzieci na zarobek, albo zająć je we własnych warsztatach, na roli itp., ale właśnie na to jest polityka społeczna, której celem niedopuszczenie do wyzysku nadmiernego sił ludzkich przez kogokolwiek, przedsiębiorcę czy własnych rodziców, czy też opiekunów, i utrzymani i rozwój materyału ludzkiego.

Nowy kierunek w szkole dba, albo też dbać powinien o wprawienie dzieci do pracy, o równoległy rozwój duchowy i fizyczny: mózgu i ręki, którą przyzwyczajać należy do celowych ruchów i odtwarzanie tego, co „głowa uplanuje“, ale to nic wspólnego niema z zaprzęganiem przedwczesnem dzieci do pracy 6—8—10 godzinnej dziennie. W pierwszym wypadku dziecko jest celem; celem jest jego rozwój fizyczny i duchowy, w drugim dziecko idzie na plan drugi, albo jest środkiem tylko do zwiększenia zarobku rodziny, a wtedy granic sił jego nie uwzględnia się. **Taka praca niszczy zdrowie dzieci, niszczy też jego moralny rozwój.** Dzieci przebywają w towarzystwie dorosłych, często bardzo niestosownem, które nie oglądając się na młode płonki obok niego pracujące zachowują się i mówią tak, że już przedwcześnie dzieci nasiąkają najgorszemi instynktami. Do szkoły, albo wcale nie chodzą, jak u nas, gdzie przymus szkolny prawie wcale nie jest stosowany, albo przychodzą zmęczone, niewyspane, rozdrażnione itp.

Sprawozdawca przechodzi potem do skreślenia historyi ustawy o ochronie dziecka, która sięga r. 1786. Rzecz naturalna, że była ona wówczas skromna bardzo. Postanowienie cesarza Józefa nie pozwala „dzieciom przed rozpoczęciem dziewiątego roku bez koniecznej potrzeby być użytym do pracy fabrycznej“.

Dekret z r. 1842 nie pozwala przyjmować dzieci do fabrycznej pracy regularinej przed ukończeniem roku dwunastego, dopuszcza jednak w warunkach wyjątkowych dzieci od r. 9 dla których do roku 12 oznaczony jest maksymalny 10-godzinny dzień roboczy, od 12 r. do 16 roku życia 12-godzinny... Praca nocna jest zakazana... Dekret ten doznaje pewnego ulepszenia, ale dopiero nowela do ustawy przemysł. z r. 1885 zakazuje zajęcia dzieci w fabryce do pracy regularnej poniżej lat 14. Przedtem jeszcze w 1884 uregulowano pracę dzieci w górnictwie.

W następstwie dr Ofner kreśli walkę o dzisiejsze przedłożenie. W r. 1907 rząd przeprowadza ankietę na inicyatywę posła dra Ofnera oraz z powodu badań nauczycielstwa ludowego Dolnej Austryi, której wyniki ogłoszono r. 1912. Okazała ona, **że ponad trzecią część wszystkich dzieci w wieku szkolnym będących zmuszonych było pracować bądź zarobkowo u obcych, bądź zajęta przez rodziców.**

Najstraszniejszy wyzysk panuje w t. zw. chałupnictwie, gdzie dzieci przez cały tydzień i wszystkie tygodnie w roku częstokroć nawet w święta były do pracy zmuszane. Duża część pracowała w nocy, dzień roboczy trwał a dzieci uczęszczających do szkoły 3, 4 i 6 godzin ponad szkolną naukę, a bywały wypadki 10-godzinnego dnia roboczego. To też relacye nauczycieli, tyczące się zdrowia, rzeźkości, zdolności do uwagi i postępów tych dzieci były straszne, wprost do nieba o pomstę wołające.

W czasie obrad nad przedłożeniem głównym przedmiotem sporu było traktowanie wyjątkowe pracy w gospodarstwie wiejskiem i domowem. Projekt dra Ofnera już w r. 1907 zawierał następujące wyjątki:

1. Zatrudnianie dzieci zakazane jest przed ukończeniem 12 lat, w pracy na roli można zatrudniać dzieci pracą lżejszą już z ukończeniem roku 10.

2. W dniach wolnych od nauki zajęcie nie śmie trwać dłużej nad 4 godziny a w pracy na wsi ponad 6 godzin.

3. Jako praca nocna uchodzi czas od 8 wieczór do 8 rano, w gospod. wiejskiem od 8 wieczór do 6 rano.

4. Kto zatrudnia obce dzieci, musi podać ich spis; w pracy na wsi tylko wówczas, gdy zatrudnienie to trwa 8 dni z rzędu.

Zresztą ustawa rozporządza, że dzieci zatrudniać wolno o tyle tylko, o ile nie szkodzi to ich zdrowiu fizycznemu i duchownemu oraz moralnemu rozwojowi, nadto nie przeszkadza spełnieniu obowiązku szkolnego.

Co się tyczy granicy wieku, ustanawia, że przed 12 rokiem a na wsi poniżej 10 roku nie wolno zatrudniać dzieci nawet w najlżejszej pracy i określa wszystkie rodzaje zatrudnień, do których dzieci absolutnie dopuszczać nie wolno.

Jako wypoczynek nocny oznacza 10 godzin w zimie a 9 w lecie, dalej powiada, że w dniach szkolnych nie wolno zatrudniać dzieci ponad 3 godziny.

Ważny jest paragraf, który przewiduje zasiłki dla rodziczów, któczyby odstąpili od zatrudnienia dzieci, równocześnie nie odbierając praw politycznych korzystającym z nich. Ustawa wprowadza

G. de MAUPASSANT.

PANNA FIFI.

Opowieść z czasów wojny francusko-niem. z 1871 r.

(Dokończenie.)

Wcale zresztą nie rozumiały, co mówi, a inteligencya ich zaczęła dopiero pracować, gdy począł rzucać słowami śliskiemi, mówić sprośności, które dzięki jego wymowie stawały się jeszcze ohydniejsze. Wtedy wszystkie równocześnie jakby na zawołanie zaczęły się śmiać jak waryatki, padając na brzuchy swych sąsiadów, powtarzając wyrażenia barona, które on dowolnie przekręcał, by z ich strony wywołać nowe plugastwa. Szafowały też niemi szczodrobliwie, urżnięte zaraz po pierwszych butelkach; a wtedy poczuwszy się w swojej skórze, dały upust przyzwyczajeniu, całując wąsiska po prawej i lewej stronie, szczypiąc w ramiona, wydając krzyki i piski, pijąc ze wszystkich szklanek, śpiewając kuplety francuskie i urywki z niemieckich, których się nauczyły w codziennem obcowaniu z Prusakami.

Wkrótce też i mężczyźni, upojeni tem ciałem kobiecem, rozłożonem tuż pod ich nosem, garnącem się im pod ręce, poczęli wyć jak waryaci i tłuc naczynia, gdy stojący za ich plecyma żołnierze, obsługiwali ich spokojni, niewzruszeni.

Jeden tylko komendant zachowywał się wstrzemięźliwie.

Panna Fifi usadowiła sobie Rachelę na kolanach i roznamiętniając się na zimno, zapamiętale całowała czarny puszek na jej karku, przez wąski przeddział między suknią a skórą wdychając łagodne ciepło i całą woń jej ciała; to znów poprzez suknię szczypała ją z taką wściekłością, w przystępie barbarzyńskiego brutalstwa i dzikiej potrzeby niszczenia, że dziewka głośno krzyczała z bólu. To znów przygarniał ją do siebie z taką furyą, jakby ją chciał wchłonąć i przyciskając wargi do świeżych ust żydówki, całował ją do utraty tchu; nagle ukąsił ją tak mocno, że niteczka krwi spłynęła po brodzie dziewczyny na obnażony jej gors.

Znów mu spojrzała prosto w oczy i obmywając ranę, mruknęła: — Zato się płaci. Zaśmiał się, śmiechem twardym, brutalnym: — Zapłacę.

Zabrano się do deseru; kieliszki napełniono szampanem. Komendant wstał i tymsamym tonem, jakim spełniłby toast za zdrowie cesarzowej Augusty, zawołał:

— Za nasze panie! I rozpoczął się szereg toastów, toastów pełnych galanteryi rozpasanego żołdactwa, urozmaiconych sprośnymi żartami, jeszcze brutalniejszymi wskutek kaleczonej francuszczyzny.

Jeden po drugim wstawał i zabierał głos, siląc się na dowcip, pragnąc powiedzieć coś zabawnego; a kobiety pijane, że ledwo się trzymały na nogach, o mętnych spojrzeniach i lepkich ustach, klaskały za każdym razem jak waryatki.

Kapitan pragnąc zapewne nadać tej orgii pewien pozór rycerskości, raz jeszcze podniósł kieliszek i zawołał: — Za nasze zwycięstwa nad sercami!

Wówczas porucznik Otto, rodzaj niedźwiedzia z Czarnego Lasu, powstał, rozogniony, przesycony masą napojów pochłoniętych. I porwany nagle patryotyzmem pijackim krzyknął: — Za nasze zwycięstwa nad Francyą!

Mimo, że były pijane do bezprzytomności, wszystkie kobiety zamilkły odrazu, a Rachela drżąc cała, odparła: — Słuchaj, ja znam Francuzów, w obecności których nie śmiałbyś tego powiedzieć.

Ale mały markiz, trzymający ją wciąż na kolanach, wybuchnął śmiechem, nadmiernie rozweselony winem: — Ach! ach! ach! ja jeszcze takiego nie spotkałem. Zaledwie się ukażemy, już dają drapaka!

Dziewka doprowadzona do wściekłości, rzuciła mu w twarz: — Kłamiesz, bydlaku!

Na jedną sekundę utkwił w niej swe zimne źrenice, jak zwykł był czynić z portretami, którym następnie kulą rewolweru wyłupywał oczy, poczem zaczął się śmiać: — Ach tak, moja piękna, możebyśmy o tem pomówili? Powiedz, czy bylibyśmy tutaj, gdyby byli odważni? I podnosząc głos, dodał: — My ich panami! do nas należy Francya!

Zerwała się z jego kolan i padła na krzesło. A on wstał, rękę z kieliszkiem wyciągnął aż do połowy stołu i powtórzył: — Do nas należy Francya i Francuzi, lasy, pola i domy Francyi!

Tamci, zupełnie pijani, porwani nagłym zapałem wojennym, zapałem dzikich zwierząt, pochwycili swe kielichy i wrzeszcząc: — Niech żyją Prusy! wychylili je duszkiem.

Dziewki nie protestowały, pozostały tylko milczące, pełne lęku. Nawet Rachela milczała, niezdolna do odpowiedzi.

Wtedy młody markiz stawiając na głowie żydówki swój kieliszek, znów napełniony szampanem, krzyknął: — Do nas też należą wszystkie kobiety Francyi!

Zerwała się tak szybko, że kryształowy kieliszek zachybotał na jej głowie, niby przy chr zc

karty robocze dla dzieci i specyalny inspektorat nadzorczy nad pracą dzieci.

Czas, aby ta skromna ustawa weszła w życie, szczególnie w tej chwili, gdy praca dzieci takie osiągnęła rozmiary, podczas gdy ustała możność dostatecznego odżywiania ich i należytego nad niemi nadzoru. Nie wystarczy deklamować o tem, że dzieci są przyszłością narodu, to jest fakt, bez ubierania go w deklamacyę. Trzeba tę „przyszłość" skrzepić, dać jej możność rozwoju i starać się, aby nie drogą filantropii, puszkowych składek i prywatnych przedsiębiorstw nierównomiernej doznawała troski, lecz by ustawa zapewniała jej rozwój pewny i równomierny, obejmując dzieci wszystkie bez wyjątku, bez względu na klasy, wyznanie, wpływy rodziców lub opiekunów itd.

Życie w Królestwie.

(Ciąg dalszy.)

Scharakteryzowaliśmy w poprzednim artykule Radę Regencyjną jako przedstawicieli klasy posiadającej, jako ludzi ugodowych pod względem politycznym, a reakcyjnych pod wzglzdem społecznym.

Do tego rodzaju charakterystyki upoważnił nas nie tylko sam fakt pochodzenia klasowego Rady Regencyjnej, lecz przedewszystkiem jej działalność. Działalnością swoją przez tych kilka miesięcy taką, a nie inną urabiała sobie w kraju opinię, na taką też, a nie inną, charakterystykę zasłużyła — omówimy teraz w tym artykule te grupy społeczeństwa, które Radę Regencyjną popierają, te które tworzą blok tak zw. „aktywistów" polskich. Nazwę tę najniesłuszniej przyjęły na siebie te stronnictwa, gdyż „aktywizm" oznacza czynność polityczną i społeczną, prowadzoną radykalnie, a więc ostro, nie ustępując zbytnio w swych dążeniach i żądaniach, nie bawiących się w codzienne kompromisy. Takiemi prawdziwemi aktywistami są właściwie stronnictwa lewicowe, których charakterystyczną cechą jest walka. One przedstawiają sobą twórcze źródła narodowych sił, nie idą nigdy po linii najmniejszego oporu czy to w stosunkach politycznych, czy społecznych, lecz odwrotnie, wywiesiwszy swój czysty sztandar narodowy i społeczny, przy nim skupiają tych wszystkich, którzy są zdolni tego sztandaru bronić.

Przeciwnie tamta grupa „aktywistów". Najniesłuszniej, poprostu na swoje własne pośmiewisko, tak się nazwawszy, grupa tych ludzi kroczy zawsze po linii najmniejszego oporu, szuka dróg utartych i wygodnych i przedstawia jeden radykalizm, t. j. radykalizm ugody. W ugodzie są tak radykalni, tak nieprzebierający w środkach, tak szafujący milionami ludności swego kraju i kawałami własnej ojczyzny — że prześcignęli do tej pory niemal wszystkich polskich ugodowców, rozwijających przed wojną zasadę trójlojalizmu, czyli posłuszeństwa i uległości przed każdym z poszczególnych rządów w trzech zaborach.

Tak więc ci „aktywiści" popierają ze wszystkich sił Radę Regencyjną. Składają się oni ze stronnictw następujących: Centrum Narodowe, Liga Państwowości Polskiej, Klub Państwowowców Polskich, Narodowy Związek Robotniczy, Zjednoczenie ludowe. Tych 5 stronnictw popiera bezwarunkowo Radę Regencyjną, oprócz nich jest jeszcze kilka innych grupek, lecz są one tak nikłe, tak nieposiadające żadnych wpływów, że pisać o nich nawet nie warto, wogóle "aktywiści" dzielą się umyślnie na tyle grup, ażeby stworzyć pozór wielkich wpływów w społeczeństwie, gdy tymczasem jest wręcz odwrotnie. Bardzo często w tych partyach działają jedni i ci sami ludzie, a stwarzają grupy coraz to nowe, ażeby właśnie to mniemanie o ich sile wyrobić, jak i również dzielą się ze względów taktycznych.

Wszystkie te grupy powstały przeważnie z odłamów Narodowej Demokracyi, co objaśnia ich tak osławioną ugodowość. Wiadomo wszystkim w kraju, że Narodowa Demokracya nie przedstawia sobą żadnych czynnych i twórczych sił narodu, że tak samo jest ugodową i kłaniającą się na wszystkie strony, z których kolwiek widziała siłę. Różnica między „aktywistami" a endecyą w Królestwie powstała wskutek różnic zapatrywań na to, komu należy się kłaniać: koalicyi, czy państwom centralnym. Endecya głosi, że koalicyi — aktywiści, że Niemcom. To jest cała różnica. A zatem w programach społecznych są oni najzupełniej zgodni, a więc reakcyjni, i mimo nazwy stronnictwa demokratycznego, z prawdziwą demokracyą nic lub bardzo mało mają wspólnego.

Rozpatrzmy po kolei te poszczególne grupy, na których obecnie opiera się Rząd warszawski i Rada Regencyjna.

1. Centrum Narodowe:

Wszystkie te niżej wymienione stronnictwa składają się na jeden blok, nazwany Centrum. Prócz tego samo Centrum tworzy grupa inteligencyi, powstała z odłamów Narodowej Demokracyi, które opuściły ją w rozmaitym czasie. Głównymi przedstawicielami tego stronnictwa są pp. Romkier, Rostworowski, Radziwiłł. Dwaj z nich jeżdżą ciągle do Berlina, z różnemi misyami dyplomatycznemi, które, jak osławiona misya z deklaracyą stronnictw, kończą się wszystkie bez wyjątku zupełnem niepowodzeniem, kompletnem fiaskiem.

2. Jako ultra-ugodowcy, najbardziej skrajni w ugodzie w stosunku do mocarstw centralnych wsławili się ludzie z pod znaku Klubu Państwowców Polskich, którego wyrazicielami są pp. Studnicki i Łempicki. Pierwszy z nich w czasie uchwał majowych w Krakowie roku zeszłego musiał być wyrzucony z sali obrad, potem przedsiębrał wyprawę do Berlina z deklaracyą jak i również ciągle kompromitował się i nadal kompromituje najrozmaitszemi fantazyami politycznemi w rodzaju takim, jak naprzykład propozycya, uczyniona Niemcom, że Polacy za cenę niepodzielności Królestwa, gotowi się zgodzić na to, by Niemcy wysiedlili wszystkich Polaków z Poznańskiego, do których Polacy już żadnych pretensyi rościć nie będą.

Jest to już formalny obłęd polityczny.

Ostatnio skompromitował się przygotowaniem zamachu na Radę Regencyjną, na wzór zamachu ukraińskiego Skoropadskiego.

Drugi z filarów Klubu Państwowców skompromitował się niesłychanie roku zeszłego, jeszcze za żywota b. Tymczasowej Rady Stanu, kiedy to komisarzom cywilnym nakazał rozpoczęcie werbunku do „Polnische Wehrmacht", powołując się na rozkaz Rady Stanu, gdy tymczasem uchwała taka w Radzie stanu wcale nie zapadła.

Skompromitował się on wtedy tak silnie, że Rada Miejska w Warszawie postanowiła go wykluczyć z listy radnych.

3. Liga Państwowości Polskiej — L. P. P. krótko nazwana w Królestwie: „Leć po posadę" — co charakteryzuje krótko i dosadnie jej skład i działalność. Jest to również grupa inteligencyi z p. Simonem na czele, powstała z odłamu Narodowej Demokracyi. Ciąży głównie ku Austryi w myśl rozwiązania austro-polskiego. Popiera rząd warszawski i stara się zajmować wszystkie urzędy, co jej się dość udaje.

4. Narodowy Związek Robotniczy. Jest to organizacya robotników, zostająca dawniej pod wpływem Narodowej Demokracyi. Przeważnie wpływy tego związku opierają się na drobnych rzemieślnikach, natomiast bardzo słabe wpływy i znaczenie posiada w klasie czysto robotniczej. Stronnictwo to przeżywało różne przemiany. Początkowo głosiło radykalną walkę ze wszystkimi trzema zaborami, obecnie stoi na stanowisku ugodowem w stosunku do państw centralnych, ostatnio zaczynając się już mocno chwiać na tem stanowisku. Radę Stanu obecną zbojkotowali i do wyborów nie przystąpili.

5. Zjednoczenie Ludowe.

Jest to organizacya chłopska, którą organizowała L. P. P. (Liga Państwowości Polskiej) przez p. Zawadzkiego, którego po jednym zjeździe w Warszawie publicznie na ulicy obito. Organizuje chłopów i rozbija Stronnictwo ludowe z minimalnym jednak skutkiem. Koła tej organizacyi ludowej można w Królestwie na palcach policzyć, tak są nieliczne.

Wszystkie te grupy centrowe, mimo że polityka ich staje się coraz bardziej nierealną, zupełnie nie prowadzącą do celu, nie tracą jednak nadziei i organizują się nadal. Ostatnio stworzyli „Związek budowy państwa polskiego", który łączy w sobie wszystkie te właśnie grupy centrowe.

Te więc stronnictwa popierają jaknajusilniej Radę Regecyjną. Udziela jej również poparcia Narodowa Demokracya, jednak niewielkiego i z ciągłemi zastrzeżeniami. Do Narodowej Demokracyi powrócimy w następnym artykule, a później scharakteryzujemy gros, przeważną część społeczeństwa w Królestwie, t. j. stronnictwa lewicowe.

Obowiązkiem każdego Towarzysza jest prenumerować „Prawo Ludu".

---

skropił jej czarne włosy złotawym płynem i spadł na ziemię, rozpryskując się w drobne kawałki. Z drżącemi ustami wytrzymała spojrzenie oficera wciąż się jeszcze śmiejącego i głosem zdławionym przez gniew wykrztusiła: — Nie, nie, nieprawda, kobiet francuskich mieć nie będziecie!

Usiadł, pokładając się od śmiechu i wysilając się na akcent paryski, rzekł: — Znakomicie, znakomicie, tylko powiedz, koteczko, co ty tu robisz w takim razie?

Zbita z tropu, zamilkła, w oszołomieniu nie rozumiejąc w pierwszej chwili, o co chodzi; rychło jednak zmiarkowała i tonem oburzenia gwałtownie bluznęła mu w twarz: — Ja? ja? Ja nie jestem kobietą, tylko nierządnicą; w sam raz właśnie dla Prusaków.

Jeszcze nie dokończyła, gdy z całej siły wymierzył jej policzek; gdy jednak bezprzytomny z wściekłości, poraz drugi się na nią zamierzył, pochwyciła ze stołu nożyk deserowy ze srebrnym trzonkiem i błyskawicznie, zanim tamci spostrzegli, pchnęła go w szyję, w sam dołek.

Słowo rozpoczęte ugrzęzło mu w krtani; tak pozostał, z rozwartemi ustami i przerażonem spojrzeniem.

Wszyscy wydali ryk straszliwy i zerwali się równocześnie, lecz ona rzuciwszy swe krzesło w same kolana porucznika Ottona, który wyciągnął się jak długi, skoczyła ku oknu, otworzyła je, zanim ją zdołano pochwycić i wybiegła w ciemną noc, wśród ciągle jeszcze lejącego deszczu.

Po dwóch minutach panna Fifi nie żyła. Fłyc i Otto dobyli szabel, by zamordować kobiety, czołgające się u ich nóg. Nie bez trudu major udaremnił tę rzeź, rozkazawszy zamknąć cztery przerażone dziewki w osobnym pokoju pod strażą dwóch żołnierzy; następnie wydał rozkazy, jakby chodziło o walkę z nieprzyjacielem i zorganizował pościg za zbiegłą, pewny, że ją pochwycą.

Pięćdziesięciu ludzi, przynaglanych groźbami, rozbiegło się po parku. Dwustu innych miało przeszukać las i wszystkie domy okoliczne.

Stół, z którego szybko uprzątnięto reszty uczty, służył teraz za mary, a czterej oficerzy, surowi, nagle wytrzeźwieni, o twardych twarzach żołnierzy na wojnie, stali przy oknach, wzrokiem usiłując przeniknąć mroki nocy.

Ulewa wcale się nie zmniejszała. Plusk ustawiczny wypełniał ciemności, rytmiczny szmer wody spadającej i płynącej, opadającej kroplami, odbijającej się od ziemi.

Nagle strzał przeszył powietrze, a w chwilę później drugi, z większej odległości, a przez całe cztery godziny dochodziły od czasu do czasu odgłosy strzałów, to z bliska, to z daleka, i krzyki gardlane, dźwięki dziwne, niby zew wyrzucane głosami zduszonymi.

Rankiem wszyscy wrócili. Dwóch żołnierzy zastrzelili, a trzech zranili właśni towarzysze wśród zaciekłego pościgu podczas tej nocnej wyprawy.

Racheli nie schwytali.

Zabrano się tedy do mieszkańców; przetrząśnięto wszystkie domy, przeszukano całą okolicę, teroryzując na wszystkie sposoby. Żydówka przepadła jak kamień w wodę, najlżejszego nie pozostawiwszy śladu.

Generał powiadomiony o zajściu, wydał rozkaz stłumienia całej sprawy, by zły przykład nie oddziałał na armię, i wytoczył dyscyplinarkę majorowi, który znów ukarał swoich podwładnych. Generał się wyraził: — Nie poto prowadzi się wojnę, by urządzać zabawy i pieścić dziewki publiczne. A hrabia de Farlsberg, wściekły z powodu nagany, postanowił się zemścić na całej wsi.

Szukając pozoru dla upustu swej mściwości, zawezwał do siebie proboszcza i rozkazał, by na pogrzebie markiza v. Eyrik dzwoniono.

Wbrew oczekiwaniu, ksiądz okazał się uległym, pokornym, pełnym zrozumienia. I gdy ciało panny Fifi, niesione przez żołnierzy, którzy z nabitą bronią maszerowali przed trumną, za nią i dokoła niej, z zamku Uville powędrowało na cmentarz, dzwon po raz pierwszy ozwał się żałobnym pozgonnem, tak żwawo i ochoczo, jakby go pieszczącą jakaś ręka wprawiała w ruch.

I dzwonił jeszcze wieczorem i nazajutrz i codziennie; dźwięczał, ile tylko żądano. A nieraz nawet w nocy, sam przez się wprawiał się w ruch, rzucając w mrok dwa lub trzy słabe dźwięki pełne dziwnej, niewytłómaczonej wesołości. Wszyscy wieśniacy zaczęli tedy uważać dzwon za zaczarowany i z wyjątkiem księdza i zakrystyana nikt nie śmiał się zbliżyć do dzwonnicy.

Tymczasem biedna dziewczyna żyła tam wysoko w strachu i samotności, potajemnie żywiona przez księdza i zakrystyana.

Pozostało tam aż do wymarszu wojsk pruskich. Wówczas, pewnego wieczora, ksiądz wynajął wóz u piekarza i sam swą uwięzioną odwiózł do bram Rouen. Tu ją ucałował na pożegnanie, a ona zeszła z wozu i pieszo pobiegła do lupanaru, którego właścicielka uważała ją już za umarłą.

Niezadługo potem wyrwał ją stamtąd patryota wolny od przesądów, który kochał ją za jej piękny czyn, a pokochawszy następnie dla niej samej, pojął ją za żonę i zrobił z niej damę, mającą wartość taką samą, jak wiele innych.

Głos robotników naftowych.

Uchwała pracodawców w Borysławiu z dnia 30 czerwca 1918 jako odpowiedź na memoryał Galicyjskiego sekretaryatu centralnego Związku metalowców w Austryi z dnia 1 maja 1918 r.

W dniu 28 czerwca 1918 stanęła między delegacyą pracodawców a delegacyą robotników odnośnie do robotników pracujących w Borysławiu, Tustanowicach i Mrażnicy ugoda, mocą której pracodawcy przyznali:

A) Stałym robotnikom kopalnianym wyjąwszy placowych robotników i robotnice:

1) Żonatym 60%
2) Kawalerom 40%

dodatku drożyźnianego, obliczyć się mającego od obecnie obowiązujących płac taryfowych, ustalonych obwieszczeniami c. i k. oficera kontrolnego z dnia 1 kwietnia 1917 L. 725 i z dnia 3 września 1917 L. 725.

Na podstawie tej ugody pobierać mają robotnicy kopalniani ponad płace dotychczasowe tytułem tego dodatku drożyźnianego za każdy wypłacony 12-godzinny dzień roboczy.

	Żonaci	Kawalerowie
1) wiertacze przy wierceniu	K 11.70	K 7.80
2) wiertacze przy tłokowaniu	„ 9.45	„ 6.30
3) pomocnicy niżej 18-stu lat	„ —.—	„ 4.20
4) pomocnicy wyżej 18-stu lat	„ 7.65	„ 5.10
5) kowale	„ 11.70	„ 7.80
6) pomocnicy kowalscy niżej 18-stu lat	„ —.—	„ 4.68
7) pomocnicy wyżej 18-stu lat	„ 8.10	„ 5.40
8) palacze	„ 8.10	„ 5.40
9) pomocnicy palaczy i obsł. ekshaustorów niżej 18-stu lat	„ —.—	„ 3.30
10) pomocnicy palaczy i obsł. ekshaustorów wyżej 18-stu lat	„ 6.30	„ 4.20
11) egzaminowani maszyniści i monterzy	„ 11.70	„ 7.80
12) stróże	„ 5.40	„ 3.60
13) woźnice niżej 18-stu lat	„ —.—	„ 3.60
14) woźnice wyżej 18-stu lat	„ 6.30	„ 4.20

B) Robotnikom warsztatowym przyznali pracodawcy 50% dodatku drożyźnianego od obecnie wypłacanego im wynagrodzenia za godzinę pracy.

Powyższy dodatek drożyźniany obliczony i wypłacony ma być na tych zasadach od dnia 1 czerwca 1918.

Za miesiąc maj 1918 dla uproszczenia rachunku dopłaci się ma robotnikom żonatym kopalnianym piątą część tej kwoty, którą tytułem tymczasowej 50%owej zaliczki już pobrali. Wobec kawalerów pracodawcy zrzekają się zwrotu nadpłaconych 10%.

Oprócz powyższego dodatku drożyźnianego przyznano robotnikom tak kopalnianym jak i warsztatowym, podwyższenie dotychczasowych dodatków familijnych o 100% i to za czas od 1 maja 1918, oraz podwyższenia dotychczasowego wynagrodzenia za mieszkanie w taki sposób, iż pobierać będą tak robotnicy kopalniani, jak i warstatowi nie pobierający mieszkania w naturze:

	Żonaci	Kawalerowie
majstrowie (ukwalifik. robotn.)	K 46.—	K 32.—
pomocnicy i inne kategorye	„ 32.—	„ 20.—

Chłopcy niżej lat 17-stu nie pobierają wynagrodzenia za mieszkanie. Świadczenia za opał i światło pozostają niezmienione, równie jak i premie metrowe i cysternowe.

Dla obliczenia metrowego należącego się majstrom kowalskim ustalono, że wypośrodkowane i wypłacone ma być przecięcie premii pomocnika odnośnie do wszystkich szybów przez kowala obsługiwanych i to tak premii metrowej, jako też ryczałtu za instrumentacyę lub stójkę.

Przykład: Sekcya posiada 4 szyby.

Szyb Nr. I.	dał pomocnikowi jako metrowe	K 100.—
„ „ II.	„ „ „	„ 50.—
„ „ III.	„ „ tytułem instrumentacyi	„ 25.—
„ „ IV.	dał pomocnikowi tytułem chwilowej stójki	„ 25.—
	Razem	K 200.—

kowal więc otrzyma tytułem premii K 200.— podzielone przez 4, więc K 50.—

Wiertacz zgodzony do wiercenia a zatrudniony przy montowaniu lub na placu pobiera oprócz taryfowej płacy dodatek w kwocie K 50.— miesięcznie. Dodatki drożyźniane nie wpływają na dotychczasową płacę, która ma być w całości wraz z dodatkiem drożyźnianym wypłaconą.

Niniejsza ugoda obowiązuje obie strony do 31 października 1918.

———xox———

SALINARZ.

KRAJOWA KONFERENCYA SALINARZY, znowu odbyła się 7 lipca w Krakowie. Mimo, że zwołaną została zaledwie na kilka dni przed niedzielą, przybyło 28 delegatów; także i wschodnie saliny były dość licznie reprezentowane. Posłów P. P. S. D. reprezentował tow. Dr Emil Bobrowski, kilkakrotnie zabierał głos, a delegaci szczerze i bez ogródek omawiali swoją dolę. Przemówienia delegatów nie podamy, bo wypadłaby w tem miejscu biała plama. Skarb państwa tak po macoszemu traktuje pracowników salin, że o tem nie da się mówić ani pisać bez słusznego oburzenia.

Sprawy zadecydowano... Klub posłów P. P. S. D. przez tow. Dra Emila Bobrowskiego, tow. posła Zygmunta Klemensiewicza i tow. posła inż. Moraczewskiego przedstawi postulaty salinarzy ministerstwu skarbu, które powinno raz wyjść poza przestarzałe przepisy, gdyż inaczej przyszłoby do nieporozumień, których dziś wstydzą się nawet biedni majsterkowie w małych miasteczkach i starają się tak wynagradzać swoich robotników, by ci nie potrzebowali uciekać się do ostatecznych środków obrony przed wyzyskiem.

NIEZDROWE STOSUNKI W SALINIE WIELICKIEJ PANUJĄ ODDAWNA. Pogorszyły się one znacznie, gdy chwilowe rządy objął p. radca Piestrak, który zapomina, że ludziom na jego stanowisku, w obecnych czasach — nie wolno mieć nerwów! To też wzburzenie wśród górników doszło do stateczności.

Aby zaprowadzić jakieś możliwe stosunki zwołano na dzień 3 lipca komisyę, w skład której weszli: Poseł Dr Bobrowski, Delegacya górnicza, Radca Skoczylas, Radca Czerlunczakiewicb oraz Radca Piestrak. Po omówieniu wszystkich bolączek aprowizacyjnych postanowiono utworzyć: 1) Radę aprowizacyjną, 2) Kontrolującą komisyę, które mają czuwać nad porządkami w sprawach aprowizacyi salin. Specyalną debatę wywołało oddanie przez p. Piestraka — bez rozpisania publicznego konkursu — tylko z wolnej ręki dostawy bydła, skutkiem czego Zarząd poniesie duże straty, bo konkurencya dałaby niewątpliwie niższe ceny. Ten układ należy zerwać, a zawrzeć nowy — publiczny!

Powiat Wieliczka.

MAGISTRATOWI odebrano sprzedaż soli z powodu interesów paskarskich, jakie solą magistracką prowadzili tacy „salinarze" jak np. Licht i Blau, Solibródka. Do tej przykrej sprawy powrócimy.

DOKOŃCZENIE LISTU OTWARTEGO do p. Starosty Ruchenbauera w następnym numerze.

ZAŻALENIE NA LICZNE KRADZIEŻE I GRABIEŻE popełnione z okazyi obław za dezerterami — wniósł poseł Klemensiewicz do przełożonych władz. **Wszystkich poszkodowanych wzywa się, aby natychmiast poniesione szkody zgłosili dokładnie na adres tow. Klemensiewicza.**

NIEDOSZŁE ZGROMADZENIE POSŁA TETMAJERA odbyło się w sali Rady powiatowej dnia 1 lipca pod przewodnictwem p. Okońskiego. Na Zgromadzenie to zaprosiła wyborców osobnym okólnikiem Rada pow., jednak p. Tetmajer nie przybył. Wobec tego wezwali wyborcy posła Klemensiewicza, który był na zgromadzeniu nauczycielstwa, aby omówił położenie polityczne w państwie i kraju. Po referacie p. Kozłowskiego, kierownika odbudowy powiatu oraz tow. Klemensiewicza, wywiązała się bardzo gorąca [illegible] która przeciągnęła się do godz. 3 po poł. [illegible] szczędzili gorzkich słów [illegible] jera. — Posłowi Klemensiewiczowi [illegible] gorącą i serdeczną owacyę i dziękowano za pracę dla powiatu.

WIEC NAUCZYCIELSTWA LUDOWEGO POWIATU WIELICKIEGO odbył się dnia 1 lipca pod przewodnictwem p. prezesa Ciska. Po wyczerpującym referacie p. prof. Wierzbickiego, który krwawymi barwami odmalował rozpaczliwe położenie nouczycielstwa ludowego przemawiali liczni mowcy. Beznadziejna rozpacz brzmiała ze słów licznych nauczycielek i nauczycieli, którym powierzono przyszłość narodu — bo wychowanie młodej Polski, skazując ich równocześnie na głód i ostatnią nędzę. Bo któż z 80—100 kor. na miesiąc dzisiaj wyżyć może! Toż sznur, aby się na nim powiesić, więcej chyba kosztuje. Poseł Klemensiewicz, który zawsze jak najgorliwiej popierał tak słuszne żądania nauczycielstwa — przedstawił, kto ponosi winę tych wstrętnych stosunków: W znacznej mierze starosta i podległa mu Rada szkolna, którzy tyle się troszczą o nauczycielstwo, co o śnieg zeszłoroczny. Wyraz swego oburzenia dała deputacya nauczycieli, którą poprowadził p. Klemensiewicz do p. starosty. Rezultat żaden, bo p. starosta sprawę np. wypłaty zapomóg zwalał na p. Szczerbińskiego, a od reszty wykręcał się — jak mógł! Wobec tego należy podjąć jaknajenergiczniejszą walkę o swe prawa i nie pozwolić się wyzyskiwać

WĘGLOWE ZAGŁĘBIE CHRZANOWSKIE.

W SPRAWIE PODWYŻSZENIA ZAROBKÓW i skrócenia dnia roboczego na 8 godzin dla wszystkich robotników i robotnic zatrudnionych w przedsiębiorstwach górniczych zagłębia Chranowskiego które to żądanie wzniósł Komitet rewirowy Unii górniczej pośrednio przez wydział grupy II Stowarzyszenia górniczego, odbędzie się jawna rozprawa przed Komisyą zażaleń w sobotę, dnia 13. Lipca w Krakowie. Górnicy z wielkiem naprężeniem czekają wyniku rozpraw. Żądania zastępować będą delegaci ze wszystkich szybów oraz reprezentant Unii górniczej.

KRONIKA.

NOWY PRZEGLĄD POSPOLITAKÓW. Ponowny przegląd pspolitaków do 36 roku życia odbędzie się prawdopodobnie w sierpniu.

ZAMORDOWANIE POSŁA NIEMIECKIEGO W MOSKWIE. Dnia 6 bm. przed południem dwaj panowie prosili posła niemieckiego w Moskwie, hr. Mirbacha o rozmowę, a uzyskawszy ją, dobyli rewolwerów i strzelili do niemieckiego posła, raniąc go lekko w głowę. Następnie rzucili granaty ręczne i uciekli, wyskoczywszy przez okno, na ulicę. Hr. Mirbach, który odniósł ciężką ranę, wkrótce potem zmarł, nie odzyskawszy przytomności. Dotychczas nie ujęto sprawców.

Z TURCYI. W Konstantynopolu zmarł sułtan turecki Mahomet V. Na tron wstąpił Mahomet VI.

MILION ŻOŁNIERZY AMERYKAŃSKICH WE FRANCYI. Amerykański sekretarz wojny Baker podał do wiadomości, że ogółem przeszło 1,000.000 żołnierzy amerykańskich odeszło już do Francyi.

NAJWIĘKSZA ŚMIERTELNOŚĆ WŚRÓD KELNERÓW — NAJMNIEJSZA POŚRÓD DUCHOWIEŃSTWA. Z obliczeń statystycznych okazuje się, że największa śmiertelność panuje wśród kelnerów, **najmniejsza pośród duchowieństwa;** pierwsza do drugiej ma się, jak 5 do 1. Mianowicie biorąc dane dla wieku lat 25 do 45 na 100 żyjących umiera przeciętnie: **duchownych — 4,9,** ogrodników — 5,5, rolników — 7,1, stolarzy — 7,8, rybaków — 8,3, piekarzy — 8,7, szewców i kowali — 9,3, krawców — 10,7, lekarzy — 11,6, piwowarów — 13,9, kelnerów — 22,6.

Tablica porównawcza, według Buechnera, tak określa długość życia przeciętną według zawodów: **najdłużej żyją duchowni, bo lat 63 do 66;** potem mniej więcej tyleż kapitaliści 62—63 lat; profesorowie 59—61 lat; ogrodnicy 58—60; adwokaci 58—59; poeci, artyści 57—58; nauczyciele 56—57; lekarze 54—56; rzemieślnicy 47—55.

———xox———

GŁOS KOBIET

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOBIET PRACUJĄCYCH

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC POD REDAKCYĄ DOROTY KŁUSZYNSKIEJ

Nr 6. Kraków, dnia 7 lipca 1918 r. Rok X.

Kobieta — obywatelką czy niewolnicą?

Świat drży w posadach — ludy i narody do dziś ujarzmione podnoszą głosy żądające dla siebie zupełnej niezależności — żądające praw i wolności. Wśród narodów i społeczeństw klasa robotnicza, stan włościański żąda praw,

W Polsce płomień niezadowolenia, buntu ogarnia coraz szersze masy ludności nietylko płci męzkiej ale i żeńskiej. Różnica tylko ta, że kiedy mężczyźni szykują się do walki o prawa dla siebie — my kobiety, jesteśmy usunięte w większości po za tę pracę, choć wolno nam brać udział w organizacyach, które praktycznie stawiają sobie dziś za zadanie wyzwolenie ludu pracującego, wcale, albo bardzo mało, mówiąc o prawach dla nas kobiet. Wojna wykazała, że kobieta narówni z mężczyzną pracuje na roli, w fabryce lub innych gałęziach przemysłu. Dziś kobiety w niektórych zawodach zastąpiły w zupełności mężczyzn. A dawniej? Kiedy robotnik — mąż pracował w fabryce na fabrykanta, kobieta — żona w domu pamiętała, aby przyrządzić mu pożywienie, obreperować i zapewnić odpoczynek po pracy. A praca jej, bez oznaczenia godzin pracy, bez wynagrodzenia trwała od świtu do nocy. Kobieta — matka rodzi nowe pokolenie — tworzy społeczeństwo; rodzi przyszłych pracowników i pracownice, którzy będą przysparzać bogactw dla kraju, rozwijać cywilizacyę, naukę, sztukę, przemysł, tworzyć społeczeństwo. Kobiecie - matce wolno rodzić i wychowywać pokolenie, ale nie wolno jej zabierać głosu, nie wolno posiadać praw narówni z mężczyzną — praw człowieka.

Kobieta na roli i w gospodarstwie wiejskim narówni z mężczyzną, a często nawet więcej od niego pracuje, niewolno jej jednak zabrać głosu w sprawach gminnych na zebraniach gminy. Kobieta włościanka uważana jest przez prawo tylko za woła roboczego.

Pytam więc was, kobiety Polki, wy robotnice, włościanki i inteligentki zawodowe, dokąd to pomimo naszej ciężkiej pracy znosić będziemy jarzmo średniowiecznej niewoli. Dokąd to, pomimo, że jesteśmy podstawą istnienia narodów i społeczeństw, traktowane będziemy jako niewolnice — jako wyrzutki, usunięte poza prawo, poza społeczność? Wszak w całej Europie kobiety dawno już walczą o prawa polityczne i tylko w tej nieszczęsnej Polsce kobieta pozostaje jako paryas. Więc powstańmy wszystkie czy to na wsi czy w mieście! Powstańmy jak Polska długa i szeroka, a złączone w szeregach Polskiej Partyi Socyalistycznej, i pod jej krwawem od krwi robotniczej sztandarem, zażądajmy wielkim głosem praw dla kobiety. Walcząc ramię przy ramieniu z tymi mężczyznami, którzy pozbywszy się przesądów, walczą o prawa dla kobiet, żądajmy dziś prawa wyborczego do Sejmu ustawodawczego, do Rad miejskich i gminnych.

Hasłem dla nas kobiet powinna być Niepodległa Republika Demokratyczna Polska, a w niej wolna kobieta dążąca do socyalizmu!

Zenka.

O prawa dla kobiet.

Związek Równouprawnienia Kobiet Polskich wydał odezwę, zawierającą szereg odpowiedzi na pytanie:

Dlaczego Polkom potrzebne są polityczne prawa wyborcze?

Dlatego — „aby połowa narodu nie żyła bez praw, poza prawem".

Dlatego — że prawa polityczne należą się Polkom, jako obywatelkom kraju.

Dlatego — że już Mickiewicz przyznawał: „Kobiecie-towarzyszce równe we wszystkim prawa".

Dlatego — że „niewolnica nie urodzi wolnego człowieka!"

Dlatego — aby do skarbnicy zbiorowego wysiłku narodu Polki dorzucić mogły jaknajwiększy dorobek samodzielnej myśli i czynów!

Dlatego — aby kraj oświecić, od piwnic, aż do poddaszy!

Dlatego — aby w Polsce wytępić wszelką frymarkę: groszem publicznym, żywym towarem, czcią i sumieniem!

Dlatego — że Polska musi się zdemokratyzować, a istotny demokratyzm nie może się rozwinąć, dopóki istnieje przywilej płci w narodzie.

Dlatego — aby wnieść do Państwa Polskiego wpływy kulturalne i etyczne, jakie wnosi wszędzie współpraca równoprawnych obywatelek.

Dlatego — że polityczne prawa wyborcze już przyznano w Ameryce, Australii, Nowej Zelandyi, Finlandyi, Norwegii, Danii, Islandyi, Rosyi, Anglii, Holandyi i Kanadzie.

Dlatego — że Polska, która innym narodom głosiła idee wolności i równości, nie może dziś odmawiać tej wolności i równości swoim obywatelkom!

Dlatego wreszcie — że Polakom służyły równe prawa do zsyłki — katorgi — Sybiru, więc należą się im od rodaków równo prawa do Sejmu Polskiego!

Wilson za prawem głosowania kobiet.

Prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej Wilson przyjął deputacyę związku walki o prawa wyborcze kobiet, która prosiła go, by proklamował prawo wyborcze kobiet jako najważniejsze prawo przyszłości. Wilson przyrzekł. Spodziewa się, że będzie mógł jeszcze przed końcem kadencyi parlamentarnej przeprowadzić zmianę ustawy na korzyść prawa głosowania kobiet.

A więc widzimy, że największe państwa jak Anglia i Ameryka przystąpiły do rozwiązania kwestyi kobiecej. W Anglii kobiety otrzymały prawo wyborcze, teraz za Anglią idzie Ameryka.

A cóż zamyślają zrobić w tej sprawie państwa centralne, które głoszą, że walczą o „wolność" i „demokracyę", Czekamy odpowiedzi od parlamentu austryackiego.

Ratujmy młodocianych przestępców!

Kroniki policyjne i sale rozpraw karnych są dziś świadkami niebywałego wzrostu przestępstw, popełnianych przez młodocianych, a nawet dzieci.

A przyczyną tego są stosunki, wywołane długoletniem trwaniem wojny. Straszne położenie społeczne szerokich mas ludu, jest podłożem nadzwyczaj podatnem dla prawdziwego wprost rozkwitu przestępstw młodocianych i dzieci.

Weźmy kilka przykładów z krakowskiego pow. sądu karnego:

Staje 13-letnia złodziejka zboża i mąki. Ojciec wyrobnik, cały dzień zajęty w pracy. Matka, umysłowo chora, w szpitalu. Ojciec, nie mogąc sobie dać rady z córką, prosi o surowe jej ukaranie!

12-letni chłopiec wyrwał plusz z powozu. Ojciec w Ameryce, matka zmarła.

Znowu 11-letni złodziej, wychudzony jak szkielet. Ojciec od początku wojny przy wojsku, matka w robocie. Dziecko, nie czując przez 4 lata ręki ojca, zupełnie rozpuszczone. Takich wypadków jest dzisiaj setki, tysiące.

15-letni niebezpieczny złodziej kolejowy. Ojciec kolejarz, wraz z żoną przebywa w Królestwie przy kolei wojskowej. Chłopak jest u siostry. Kradnie z magazynów kolejowych i śpi w polach krowoderskich (relacya policyi).

15-letni student gimnazyalny, mając zniszczone buty, z siedzenia w wagonie kolejowym wyciął kawałek skóry, gdyż ojciec, czeladnik krawiecki, niewiele zarabia, a skóra dziś ogromnie droga.

16-letnia córka oficyanta, mającego szczupłą pensyę, wyłudza pieniądze na rzekome zakupno żywności.

Wyrostek porywa chleb chłopu z wozu i łapczywie z głodu zjada.

Społeczeństwo i państwo ma dla młodocianych od 14 r. życia przy przekroczeniach, a od 10 już roku przy zbrodniach kryminał.

Odsiedziawszy kilka dni w areszcie sądowym lub odcierpiawszy karę przez wliczenie aresztu policyjnego, przestępca młodociany wraca na wolność i wystawiony jest na tosamo niebezpieczeństwo, co przedtem.

Mamy wprawdzie piękne przepisy o zakładach poprawczych dla przestępców młodocianych, tylko że tych zakładów w Galicyi niema, względnie jest ich zamało. Gdyby przynajmniej u nas były w każdym powiecie **sierocińce** dla sierot, z których rekrutuje się najwięcej przestępców. Wojna bolączkę tę zamieniła wprost w ropiącą ranę. Tysiące ojców zaległo pola bitew, tysiące matek zmarło wskutek nędzy i zmartwień. Tysiące dzieci bezdomnych wydano na pastwę ulicy.

A gdzież są czynniki, które mają się tem zająć? Sejm, rozwiązany w r. 1914, nie może się zebrać i milczy przez 4 lata wojny. Wydział krajowy nic interesuje się tem, zresztą nie ma pieniędzy.

A przecie społeczeństwo powinno się zająć nie tylko zdrowem moralnie dzieckiem, ale także przestępcą młodocianym, którego można jeszcze uratować i wychować na dzielnego obywatela.

Towarzyszki i towarzysze, zwróćcie uwagę na tę piekącą sprawę. Walczmy o zdobycie Rad gminnych, a wszedłszy tam, popchniemy tę sprawę naprzód.

„Czeskie Serce".

Społeczeństwo czeskie odznacza się niebywałą tężyzną i jest na wskroś demokratyczne, gdyż nie ma szlachty i nie idzie na pasku księży.

W czasie obecnej strasznej nędzy aprowizacyjnej podjęło ono wielką akcyę celem ratowania miejskich dzieci, a szczególnie z Pragi. W odezwach czytamy, że „człowiek, żywot ludzki oddaje najcenniejszą usługę narodowemu gospodarstwu. Żywoty czeskie są zagrożone! Kto ochroni dziś czeski żywot, wykona dla przyszłości narodu czyn o nieocenionej wartości.

„Czeskie Serce" organizacya narodowa dla ratowania czeskich zagrożonych żywotów, jest tedy zadaniem instytucyj zarówno społecznych, jak narodowo-gospodarczych.

W Pradze powstało 15 kuchni, które wydają dziennie 20.000 porcyj zupy z darów, który czeski chłop składa „Czeskemu Sercu". W odezwie czytamy pod adresem gospodyń wiejskich: Wypiekajcie o jeden bochenek więcej! Może właśnie wasz chleb uratuje waszą siostrę lub brata w Pradze przed śmiercią!

4500 dzieci praskich na wsi, a 10.000 czeka jeszcze na zaproszenie!

„Czeskie Serce" umieściło w tych dniach przeszło 3000 dzieci praskich na wiejskiej gościnie. „Czeskie Serce" umieściło w kolonii dziecięcej w Niemieckim Brodzie 1.100 dzieci. Ogółem na wsi umieściło 4.500 narodowych gości, tak nazywając dzieci, których umieszczenie na wsi uważa słusznie za obowiązek narodowy.

Dziennie wysyła się 50—200 dzieci w różne strony Czech.

W rolniczym „Venkovie" mamy spis gmin, które zgłosiły się o przyjęcie dzieci na wakacye. Dla przykładu wymieniamy kilka: Dobronice o 10 dzieci, Chlum o 1 dziecko, Žiželoves o 3 i t. d.

Niechże nasze gosposie wiejskie zastanowią się nad tem i zapytają się, czy są gorsze od gospodyń czeskich. Czyby u nas nie dało się to zrobić. Namyślcie się i odpowiedzcie natychmiast, gdyż czas nagli a głód odbiera radość życia naszym najmilszym.

Prawo do zasiłku a zdolność do pracy zarobkowej.

Komisye zasiłkowe odmawiają wbrew ustawie zasiłku osobom, które ukończyły czternasty rok życia, motywując odmowę tem, że mogą same na swe utrzymanie zapracować.

Otóż c. k. min. obr. kraj. reskryptem z dnia 6 lutego 1918 Nr. 5872/XVIIIb poleciło przypomnieć z całym naciskiem powiatowym komisyom zasiłkowym, że wedle postanowienia § 2. ustęp 1. ustawy z 27. lipca 1917 Dz. p. p. Nr. 313, **zarobek własny, który uprawniona osoba uzyska po powstaniu jej prawa do żądania zasiłku, nie ma żadnego wpływu na dalsze istnienie tego prawa.**

Powyższe polecenie c. k. min. obr. kraj. podało c. k. Namiestnictwo we Lwowie okólnikiem z dnia 28. marca 1918 L. 1021/K. z. do wiadomości wszystkim galicyjskim powiatowym komisyom, celem najściślejszego stosowania się.

Odzież dla rodzin robotniczych.

Jedną z najbardziej piekących spraw, jest dostarczenie odzieży najszerszym sferom ludności, tak miejskiej, jak i wiejskiej, przez zakłady odzieżowe. Zdobycie ubrania, sukni, obuwia, pończoch w sklepach, jest dla bardzo wielu ludzi nie do osiągnięcia. Zarobek miesięczny całej rodziny nie wystarczyłby na ubranie dla ojca rodziny. Przeciętnie rodzina składa się z sześciu osób. Gdyby nawet czworo osób pracowało na utrzymanie, to zarobek roczny pokryłby zaledwie cenę ubrań.

Najwyższa pora, żeby ludność rozpoczęła energiczną akcyę, mającą na celu zabezpieczenie przed zimą koniecznych ubrań i obuwia.

Krajowy zakład odzieżowy, ma ogromne zapasy ubrań, różnego gatunku. Biurokratyczny system, który się rozwielmożnił w tej instytucyi, nie pozwala na pośpieszne działanie.

Na tem tle powstał konflikt między kierownictwem zakładu Dr. Szarskim a posłem Markiem i doprowadził do rezygnacyi naszego towarzysza.

Ludność nie może zgodzić się na przetrzymywanie gotowych ubrań w magazynach ale musi domagać się pośpiesznego działania. Do tej pracy muszą być zwolnieni zawodowcy z wojska, bo inaczej grozi katastrofalna zima.

Cena ubrań, bielizny podnosi się z dnia na dzień. Na lichwiarzy odzieżowych nie ma żadnego hamulca. Robią ogromne majątki, kosztem szerokich warstw ludowych.

Tysiące dzieci ludności miejskiej chodzi bez koszul, bez pończoch i w łachmanach, a jedynie zakład odzieżowy może klęsce zaradzić.

Kierownictwo Zakładu odzieżowego musi zrozumieć, jakie wielkie zadanie ma do spełnienia. Tylko przy dobrej woli i odpowiedniej energii, może sprawa ta być załatwioną tak, żeby ludność nie poniosła ciężkiej straty na zdrowiu i mieniu.

Odzież musi być jaknajspieszniej oddana do składnic, odpowiednie zapasy przygotowane, żeby zakupienie ubrań, sukni lub bielizny, nie było przystępne tylko dla ludzi na wojnie zbogaconych.

Półkolonie letnie.

Ciężkie warunki życiowe, są wynikiem stosunków wojennych, zmusiły narody do samoobrony. Podstawą tej samoobrony jest ochrona dziecka.

Z tego założenia wyszła też organizacya kobiet P. P. S. D. w Krakowie i rozpoczęła w roku 1917 intensywną pracę, mającą na celu ochronę dziecka robotniczego.

Przez rok szkolny prowadzono „Ogniska" dla dzieci, z wiosną porozumiano się z tow. walki z gruźlicą i magistratem, sekcya dziecinna zorganizowała trzy półkolonie na Olszy, w Parku Krakowskim i Podgórzu. Rezem około 600 dzieci, zbiera się codziennie na świeżem powietrzu, pod dozorem nauczycielek i ochroniarek.

Dzieci uczą się śpiewów, wierszy, różnych wycinanek, bawią się, chodzą na spacery i dostają żywność przez cały dzień. Dla dziecka robotniczego, skazanego na pobyt na ulicy, bez dozoru, ma półkolonia pierwszorzędne znaczenie.

Organizacya kobiet P. P. S. D. w Krakowie, nie ograniczyła się tylko do Krakowa. Poniosła swoją działalność na prowincyę.

W porozumieniu z posłem dr. Bobrowskim zorganizowano półkolonie na 200 dzieci w Borku Fałęckim a z inicyatywy tow. Kłuszyńskiej i pos. Klemensiewicza w Trzebini dla trzech miejscowości. Hr. Mycielski użyczył parku dla zabaw, miejscowi towarzysze, Szuwara i towarzyszki, Grossowa, Pająkowa i inne zabrały się raźno do zorganizowania gospodarczej strony dla półkolonii, tak że półkolonia odpowie swemu zadaniu. I znowu przeszło 200 dzieci dostanie odpowiednią opiekę, obiady i podwieczorki przez wakacye. Na tych dwóch półkoloniach nie możemy poprzestać. W myśl uchwał kongresu, w całym kraju, należy zorganizować opiekę nad dziećmi tak podczas lata, jak i przez rok szkolny. To zadanie nie cierpi zwłoki i musi być śpiesznie spełnione.

Pobyt na półkolonii jest dla dzieci prawdziwą zabawą. Jakaż różnica między nowowstępującemi, a dziećmi, które już od roku są czy to na półkolonii, czy też w „Ogniskach". Nawet najniesforniejsze nabiera zrozumienia dla dotrzymania karności, która jest koniecznością w większych zbiorowiskach. Praca ciężka wymaga dużo poświęcenia i taktu, żeby dzieci nie zrazić a posłuch utrzymać.

Niestety, ogromny procent dzieci przychodzi bardzo źle ubranych, o zmizerowanych twarzyczkach wychudzonych. To rezultaty niedojadania przez lata strasznej wojny. Ile dzieci padnie ofiarą gruźlicy. A przecież tak mały procent dzieci, obejmuje akcya półkolonii. Na prowincyi w tym kierunku zdziałano bardzo mało.

Ze zgromadzeń.

PODGÓRZE. Robotnice zajęte w fabryce cukierków „Krystal", porzuciły pracę. Zarobki płacone w tej fabryce, nie wystarczają nawet na zakupno szpilek i guzików, a nie na życie. Za 2 K 40 h dziennie, nie można obecnie żyć. To też wszystkie zgłosiły się w organizacyi podgórskiej z prośbą o pomoc.

Na odbytych zgromadzeniach przemawiała tow. Kłuszyńska, w których uczestniczyły strejkujące, ustalono, że deputacya robotnic i towarzyszy podgórskich rozpoczną układy z kierownictwem fabryki. Robotnice kładły ogromny nacisk na żądanie, żeby się z niemi lepiej obchodzono w fabryce. Nędzny zarobek i poniewieranie godności kobiet pracujących, to trochę za dużo.

Osiągnięto tymczasowe porozumienie z p. Spornym, kierownikiem fabryki. Ostateczne załatwienie spodziewane po powrocie p. Sobolewskiego z Warszawy.

Ceny cukierków są obecnie tak wysokie, zarobki przedsiębiorców tak wielkie, że przyznanie robotnicom na wszystkich fabrykach podwyżki, umożliwiającej utrzymanie się przy życiu jest konieczną.

Nie wątpimy, że p. Sobolewski uzna racyę robotnic i możliwie najśpieszniej ureguluje płace.

KOLEJARSKIE ROBOTNICE odbyły zgromadzenie w czerwcu, z inicyatywy tow. Packana. Przemawiała tow. Kłuszyńska i tow. Packan o ciężkich warunkach pracy kobiet, zajętych przy kolejach. Praca ta przechodzi wytrzymałość sił kobiecych. To też wypadki są na porządku dziennym. W Woli Duchackiej spaliła się żywcem 22-letnia robotnica. Po 24 godzinnej szychcie, położyła się w „heizu" dla odpoczynku i zasnęła tak mocno, że nie czuła jak zdradziecko śmierć się zbliżała.

Organizacya musi dążyć do zniesienia pracy kobiet przez 24 godzin bez przerwy. Przed wojną robotnicy, których obecnie zastępują kobiety, pracowali tylko po 12 godzin. Czyż kobieta może dłużej pracować jak mężczyzna? Czy podobne, wołające o pomstę stosunki są możliwe?

Robotnice kolejowe organizują się obecnie w centralnej organizacyi kolejarskiej. Nie wątpimy, że potężna ta organizacya weźmie w obronę ciężko pracujące, za marnem wynagrodzeniem kobiety i zażąda dla nich zgodnych z ustawą warunków pracy. Uświadamiająca praca wśród kolejarek ma doniosłe znaczenie dla kolejarzy.

Tysiące pracujących kobiet, muszą się solidaryzować z żądaniami robotników i funkcyonaryuszów kolejowych, inaczej mogą stać się bardzo poważną konkurencyą, obniżającą płace mężczyznom. Liczenie, że po wojnie praca kobiet zmaleje jest błędnem. Wzrost produkcyi, odrobienia zaniedbania spowodowanego wojną i ciężkie warunki bytu jeszcze długo będzie zmuszało kobiety do pracy zarobkowej. Dlatego nie wolno jej lekceważyć, ale poświęcać jej dużo pracy, żeby kobiety jak najliczniej znalazły się w szeregach zorganizowanego proletaryatu.

JAROSŁAW. W czerwcu zwołano w Jarosławiu zgromadzenie kobiet pracujących na kolejach, z inicyatywy tow. Pynika. Referował tow. Łańcucki o ciężkich warunkach pracy i konieczności organizacyi dla kobiet, które obecnie masowo zmuszone są pracować na utrzymanie dla siebie i rodzin. Po wywodach mowy, które znalazły zupełne zrozumienie i uznanie u zgromadzonych, wybrano komitet. Przewodnicząca Julia Nowakówna, skarbniczka Sypniewska, sekretarka Janina Nawrówna. Wybrane przystąpiły do pracy uświadamiającej wśród kobiet, w Jarosławiu. Zapowiedziane jest także zgromadzenie, na którem przemawiać będzie tow. Kłuszyńska.

KRONIKA.

GDZIE SZUKAĆ MATERYAŁÓW NA UBRANIA I BIELIZNĘ. W czerwcu udało się wykryć krajowemu zakładowi odzieżowemu 10.000 metrów różnych materyałów na ubrania i bieliznę u żydowskich kupców w Oświęcimiu i Tarnowie. Dlaczego władza polityczna t. z. starostwa, z polecenia namiestnictwa nie przeprowadzą bardzo sumiennej rewizyi u wszystkich kupców? Według informacyi wiarogodnych i dobrze poinformowanych ludzi, znalezionoby tyle materyałów, że wystarczyłoby dla ludności całej Galicyi a może jeszcze zostałaby poważna ilość na rezerwę.

Kto jest interesowany, żeby tych rewizyi nie robiono! Czy nie odpowiedniejsze pole pracy dla władz i wdzięczniejsze, jak łapanie Bogu ducha winnych ludzi na kolejach.

KRADZIEŻE są objawem tak zwyczajnym w obecnych, przez wojnę wytworzonych warunkach, że nikogo to już nie oburza. Na 100 paczek, wysłanych koleją albo pocztą, 90 jest obrabowanych, a część zupełnie nie dochodzi adresata. Żadne zamki dzisiaj nie wystarczają, włamania do mieszkań są na porządku dziennym. Powodu szukać należy w demoralizacyi, jaka jest następstwem wojny, i ogromnych brakach najniezbędniejszych przedmiotów codziennego użytku.

Niestety, ofiarą kradzieży padają często ludzie biedni, którzy kradzieże taki odczuwają bardzo boleśnie.

SZKOŁA PARTYJNA DLA KOBIET WE WIEDNIU. Rozwój ruchu kobiecego zmusił wiedeńską organizacyę kobiecą do otwarcia szkoły partyjnej, do której uczęszczało **70** towarzyszek od 4 kwietnia do 20 czerwca br.

W szkole wykładano następujące przedmioty:

1. Historya socyalizmu (tow. dr. Maks Adler).
2. Historya gospodarcza (tow. dr. Deutsch).
3. Historya Austryi (towarzyszka dr. Frey).
4. Kwestya kobieca (towarzyszka Schlesinger).

Organizacya krakowska zamierza w jesieni powołać do życia na nowo szkołę partyjną dla mężczyzn i kobiet.

LICZBA ZAWODOWA zorganizowanych kobiet na Węgrzech, wzrosła podczas wojny pięciokrotnie. 48.611 należało z końcem 1917 r. do związków zawodowych. Ogółem organizacye zawodowe na Węgrzech liczą około ćwierć miliona członków, kiedy przed wojną było zaledwie 101.000.

W NIEMCZECH wykazuje związek metalowców 100.000 zorganizowanych kobiet. Cyfra ta dowodzi, jak ogromnie wzrosła praca kobiet, podczas wojny.

O PRAWO WYBORCZE KOBIET WE FRANCYI. Ludwig Martin, członek francuskiego senatu z departamentu Bar postawił wniosek, przyznający kobietom prawo wyborcze do rad gminnych i powiatowych.

A więc i Francya, która wytęża wszystkie siły do wyparca Niemców ze swego kraju, powołuje kobiety do współpracy w najważniejszej dziedzinie życia — w gminie oraz powiecie.

Tymczasem w Krakowie „patryotyczne" mieszczaństwo polska kobietę, która oddała narodowi w czasie wojny takie usługi, wyklucza od prawa wyborczego.

POLICYJNY KORPUS KOBIECY. W Nowym Yorku utworzono kobiecy korpus agentów policyjnych, złożony z 12 odpowiednio wykształconych i uzbrojonych niewiast.

Z KRAJU.

DROHOBYCZ—BORYSŁAW. (Walka z gruźlicą. — Poradnia dla piersiowo chorych. — Założenie powiatowego Koła walki z gruźlicą. — Odczyt dr. A. Kuczewskiego z Zakopanego.) Walka z gruźlicą, którą społeczeństwa w zachodnich krajach Austryi powadzą z wielką intensywnością, szczególnie w ostatnich latach, kiedy stało się jasnem, że choroba ta szerzy przerażające spustoszenie wśród ludności zwłaszcza niezamożnej, u nas znajduje się zaledwo w początkach.

Drohobycz i Borysław, jako centra przemysłowe o większych skupieniach ludności robotniczej, a przedewszystkiem Borysław, gdzie z powodu ogromnego braku mieszkań tysiące robotników tłoczy się wraz z rodzinami w lichych lepiankach po kilkanaście osób w jednej izbie, stanowią nigdy nie wygasające źródlisko wszelkich chorób zakaźnych, a zwłaszcza gruźlicy. Toteż walka z gruźlicą łącznie z akcyą mieszkaniową, ma dla klasy robotniczej tut. okręgu pierwszorzędne znaczenie i jest ona żywo zainteresowaną w tem, aby akcya ta wyszła u nas już raz poza ramy przygotowawczych prac organizacyjnych i przyniosła wreszcie jakieś pozytywne rezultaty.

Pierwszy u nas krok pod tym względem zrobiono z końcem roku 1917. Na zaproszenie tut. Powiatowej Kasy dla chorych założył Galic. Czerwony Krzyż w lokalu Kasy poradnię dla piersiowo chorych, w której ordynuje na przemian 2 lekarzy. Z poradni tej mogą korzystać wszyscy chorzy na gruźlicę bez względu na to, czy są członkami Kasy chorych. W najbliższym czasie powstanie kosztem Kasy osobna poradnia w Borysławiu.

W ostatnich tygodniach zaczęto i w naszym powiecie organizować akcyę walki z gruźlicą na zasadach przepisów rozporządzenia cesarskiego z 2 stycznia 1917. Pod wpływem apelu krajowej Komisyi zwalczania gruźlicy tut. Starosta zwołał przed kilku tygodniami zebranie reprezentantów instytucyi, zainteresowanych w walce z gruźlicą, oraz osób wpływowych, owianych chęcią wzięcia udziału w tej pracy, na którem uchwalono założyć Powiatowe Koło walki z gruźlicą i wnieść statut do Namiestnictwa.

Dnia 30 maja odbył się w sali „Sokoła“ w Drohobyczu wobec licznie zebranej publiczności odczyt delegata krajowej Komisyi walki z gruźlicą dr. Antoniego Kuczewskiego z Zakopanego p. t. „O zwalczaniu gruźlicy i znaczeniu instytucyi ubezpieczenia społecznego, zwłaszcza Kas chorych w społecznej walce z gruźlicą“. Referent, znany lekarz-społecznik i działacz na polu walki z gruźlicą, autor kilku prac z tego zakresu, skreśliwszy zasady, wedle których walkę z gruźlicą należy prowadzić, w drugiej części swego bardzo interesującego odczytu wykazał interes Kas chorych w społecznej walce z gruźlicą, wskazując na przykład Kas chorych w Niemczech, które posiadają obecnie 12 własnych sanatoryów ludowych dla swych członków.

Taki sam odczyt wygłosił dr Kuczewski dnia następnego w Borysławiu.

GOSPODARKA W GMINIE BOREK FAŁĘCKI, jaką obecnie prowadzi osławiony „wójt“ Liban — woła poprostu o pomstę do nieba! Sprawkami tej pijawki gminnej zajmowało się zgromadzenie zwołane w dniu 7 bm., na którem przemawiali tow. poseł Klemensiewicz, tow. Oplustil i tow. Ziffer. Cały szereg pokrzywdzonych przez Libana opisywał jego sprawki. Że to brudne indywidyum, o którem obszerniej napiszemy w najbliższym numerze, dotąd nie tylko nie siedzi w kryminale, ale dalej sprawuje samozwańczo obowiązki wójta — podziękować tylko może wojennym nieporządkom. Apelujemy do p. Starosty w Podgórzu, aby bezzwłocznie polecił rozpisać wybory do gminy. Sprowadzenie starego wójta nie pomoże, bo Liban za jego plecami będzie dalej broił! Tu potrzebna gruntowna operacya, a więc: „Oczyścić dom ze śmieci!“

Z TARNAWY. Nareszcie i dla nas, — po długich latach niewolniczego życia w zaciszu gór podkarpackich, oderwanych od reszty świata, jak by na wygnaniu sybirskiem, — zabłysło światło i myśl błysnęła, że nie tylko pp. właściciele kopalń nafty mają prawo do życia i robienia majątków milionowych i to w czasie, kiedy setki tysięcy rodzin robotniczych krwawi i jęczy pod obuchem strasznego wyzysku i bezsumiennej lichwy spowodowanej skutkami krwawej wojny światowej. Pokazało się, że i robotnik ma prawo do życia i traktowania jak człowiek, a nie jak murzyn w czasach niewolniczych.

To też dzięki **tow. H. z Krakowa i tow. K. z Borysławia**, którzy nam dali wskazówki i informacye, założyliśmy Grupę miejscową Organizacyi nafciarzy, do której z dnia na dzień przybywają nowi członkowie z tą świadomością, że tylko w jedności jest siła i w sile zwycięstwo! „Prawo Ludu“ jest u naszych tow. mile widziane, bo pisze prawdę i stoi w obronie robotników.

Ale jak wszędzie początki są trudne i napotykają na pewne przeszkody i szykany, tak i u nas się stało! P. dyrektor Baczyński, dowiedziawszy się, że robotnicy się organizują, przestraszył się bardzo i zaczął grozić wydaleniem i t.p. groźbami. Dziwnie się to przedstawia, że robi on to właśnie w tym samym czasie, kiedy Izba Pracodawców pertraktuje z przedstawicielami Organizacyi, uznając tem samem, że łatwiej dojść do porozumienia z robotnikami zorganizowanymi.

Nie może widocznie dyrektor Baczyński zrozumieć, że i my nic więcej nie pragniemy jak tylko poprawy bytu dla nas i dla naszych rodzin. A że do tego można dojść tylko za pomocą Organizacyi, to i myśmy sobie tę drogę wybrali i tylko po tej właśnie drodze kroczyć będziemy aż do pełnego zwycięstwa, bez względu na to, czy się to komuś podoba czy nie. Mamy jednak nadzieję, że i dyrektor Baczyński przyjmie do tego samego przekonania, do którego jego koledzy już dawno przyszli, i uzna mężów zaufania naszej organizacyi i dobrze na tem wyjdzie. Bo stare czasy już dawno minęły, a do nowych zastosować się trzeba.

W. H———ger.

C. K. UPRZYW. FABRYKI MASZYN I WAGONÓW
L. ZIELENIEWSKI
W KRAKOWIE, LWOWIE I SANOKU
TOWARZYSTWO AKCYJNE

Rok założenia 1804. Telefony 2060, 198.

Oddział I. Budowa maszyn: Maszyny parowe, pompy, maszyny wyciągowe, kompresory i t. p.

Oddział II. Kotlarnia: Kotły parowe różnych systemów i wielkości.

Oddział III. Budowa mostów i konstrukcyi żelaznych: Mosty kolejowe, drogowe, konstrukcye dachowe, hale targowe.

Oddział IV. Budowa wagonów: Wagony osobowe i towarowe wszelkich typów. Cysterny. Wozy dla tramwajów elektrycznych i konnych. Wózki dla kolejek polowych, leśnych i górniczych.

Oddział V. Odlewarnia żelaza i metali: Odlewy budowlane i maszynowe, podług własnych lub nadesłanych modeli, do 10-ciu ton w jednym kawałku.

Oddział VI. Budowa statków: Statki rzeczne, parowe i motorowe, łodzie, bagry lądowe i rzeczne, parowe i motorowe.

Specyalność: Bagry lądowe dla cegielń.

Oddział VII. Budowa motorów: Motory naftowe i ropne, najnowszej konstrukcyi „Elzeta“.

Adres telegraficzny: Hacentrala Tel. Nra 1138, 2078.

Wojenna Centrala Handlowa

Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością

w Krakowie, ul. Sławkowska L. 1

Oddział aprowizacyjny, Oddział budowlany, Oddział drzewny, Oddział rolniczy (tel. nr 2072), Oddział węglowy, Oddział zbytu bydła i trzody chlewnej (adres telegram.: „Pecus“, nr tel. 599).

Własny organ wydawniczy „Korespondencya W. C. H.“

Klej, szellak, pokost, lakiery

bajce, papiery szklane, okucia meblowe, gwoździe i inne potrzeby stolarskie, kupuje na podstawie próbek i cen targowych

BIURO PRZEMYSŁU DRZEWNEGO, Kraków, Karmelicka 1, I. p.

Telefon 1057, adres telegraficzny „Bepede“ Kraków,

Tamże skierowywać można wszelkie zgłoszenia, dotyczące kupna i sprzedaży maszyn i narzędzi stolarskich, posad dla ukwalifikowanych pracowników warsztatowych i biurowych, projektów na meble itd.

== Korespondencye załatwia się odwrotną pocztą. ==

Przyjmiemy kilku

monterów do pługów motorowych,

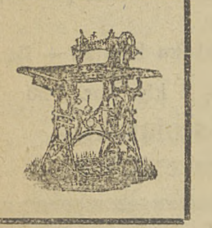
ślusarzy, stolarzy, tokarzy

Warsztaty dla naprawy maszyn i narzędzi rolniczych
„NAPROL“

w Krakowie, ul. Św. Wawrzyńca l. 26.

Józef Kukulski w Jaśle, ul. Kościuszki

poleca:



Doskonałe maszyny do szycia i wszelkie części składowe.

Aparaty fotograficzne i przybory do tychże.

Patefony, gramofony i wielki wybór płyt.

Przyjmuje się maszyny używane i płaci gotówką przy kupnie nowych, skupuje maszyny do szycia, gramofony, płyty gramofonowe i patefonowe używane, a także rowery i gumy do rowerów.

OGŁOSZENIE!
Krajowa szkoła tkacka w Krośnie

kształci uczniów na samoistnych fachowców tkackich dla przemysłu domowego i fabrycznego. Nauka jest bezpłatną; uczniowie otrzymują potrzebne przybory piśmienne, rysunkowe i książki, a za prace praktyczne w salach warsztatowych pieniężne nagrody. Nauka trwa 3 lata. — Przy szkole znajduje się internat dla niezamożnych uczniów.

Zgłoszenia przyjmuje obecnie i dalszych wyjaśnień chętnie udziela

Dyrekcya kraj. Szkoły tkackiej w Krośnie.

SIGORIN zabija nadzwyczajnie szybko PLUSKWY.

Próbna flaszka kor. 4·—, wielka flaszka kor. 16·— 1 strzykawka kor. 2·—.

Wszędzie do nabycia! — Główne miejsce wysyłki

Apotheke zur „HOFFNUNG“ in Pecs Nr. 28 (Węgry).

Wyłączną sprzedaż dla miast poszczególnych do odstąpienia!

SUCHOTNICY!!

Piersiowo chorzy, — Płucno chorzy, — Astmatycy — Skrofuliczni — Bezkrwiści — Cierpiący na blednice. 2303

Nareszcie wynaleziono środek, przynoszący dawno upragnioną ulgę w wymienionych cierpieniach i wyleczenie tych chorób zapomocą

Wapienno-żelazistego syrupu apt. Vertes'a.



Okazał się już u setek tysięcy cierpiących jako **znakomity środek**, a najpoważniejsi profesorowie i lekarze stosują go i polecają jako skuteczne **lekarstwo** w wymienionych chorobach, jakoteż do kokluszu, **angielskiej choroby (rhachitis)**, plucia krwią, chudnienia, chorób kobiecych i stawów, znużenia i wyczerpania każdego rodzaju. Z powodu przyjemnego smaku i zapachu zażywają go chętnie nawet najwybredniejsze podniebienia dzieci.

Wojskowi wracający z pola walki, wyczerpani i wycieńczeni zażywają go ze szczególnem upodobaniem i ze znakomitym pożytkiem dla wzmocnienia i uzdrowienia osłabionego przez trudy wojenne organizmu.

1 flaszeczka K 8·50 opłatnie; 4 flaszeczki wymagane zwykle do zupełnej kuracyi, za nadest. należytości K 21·— Do nabycia tylko u L. Vertes'a, Apteka pod „Białym Orłem“, Lugos 754. Banat.

Najwyższe szczęście



osiąga się istotnie tylko przez idealną piękność. Najważniejszą jest piękna twarz. Każdy lubi i mówi tylko o piękności twarzy. Dbajcie zatem o upiększenie waszej cery i o zachowanie młodocianego wyglądu twarzy aż do najpóźniejszego wieku. Przez moją poprawioną metodę Dra Idelsona pozbędziecie się wkrótce na zawsze wszelkich nieczystości skóry i piegów. Twarz wasza odzyska oślepiającą białość i świeżość. Wysyłam każdemu za darmo wskazówki do zastosowania tej cudownie działającej kuracyi. Piszcie zaraz do A. Jellinek, Wiedeń 66, skrytka pocztowa 37, oddział 79. Odpowiedź musi być opłacona.

Ślusarzy, kowali, stolarzy kołodziei, tokarzy

poszukuje za dobrem wynagrodzeniem przy zapewnionej aprowizacyi

Fabryka maszyn rolniczych Oświęcim.

Przeczytane numera

„PRAWA LUDU“

przesyłajcie krewnym i znajomym w polu.



Niech każda Pani czyta

moje bardzo zajmujące pouczenie o

nowoczesnem pielęgnowaniu biustu!

Wypróbowana rada na wypadek osłabienia i braku pełnego biustu! Proszę pisać z zaufaniem do IDY KRAUSE, Preszburg, (Węgry) Schanzstrasse 2, Abt. 61.

Nic nie kosztuje.

Odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Klemensiewicz. Z Drukarni Ludowej w Krakowie.